Nr. 92. Sobota 22. Kwietnia 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 16 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 50.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Głosy z kraju.

(O nadpłacie podatkowej.)

Z Powiatu Dembickiego.

(J. G.) Z *Gazety Narodowej* nr. 85 wyczytałem wiadomość, ogłoszoną przez półurzędową litografowaną *General Correspondenz*, jakoby już dla tego samego ogólne narzekania na nędzę i niedostatek w Galicji było wątpliwe i niesłuszne, że przy płaceniu podatków za 1. kwartał b. r. w powiecie tutejszym, na należytość 9.856 zlr. 25 kr. wynoszącą, wpłacono kwotę 14.847 zlr. 94 kr. a więc blisko o 5000 zł. więcej, jak sama powinność wynosiła, co ma stanowić niezaprzeczony fakt zamożności jego, a konsekwentnie i całego kraju mieszkańców!

Jako współkontrybuent, zamieszkały w tym powiecie, i świadomy rzeczy, czuję się być obowiązanym wyprowadzić z błędu naszą opiekunkę *General Correspondenz* i sprostować jej zdanie, co do powyż ogłoszonego zjawiska! —

Najprzód, zdaje się być niewiadomo temu dziennikowi, że od tutejszych mniejszych posiadaczy gruntów i domów, t. j. włościan, żądane i uszczane są podatki od dawna w dwóch półrocznych ratach, z których pierwsza za ten rok administracyjny przypadła w miesiącu marcu, a wykazany przez *Gen. Corresp.* rezultat dowodzi, że nietylko kontrybuenci rustykalni nie nadpłacili według jej twierdzenia do 5000 zł., lecz przeciwnie, czego dawniej nie bywało, pozostało zaległości 4.864 zł. 56 kr. Czyli zaś taki porządek płacenia podatków, dla skrócenia manipulacji kasowej z przyzwoleniem płacących zaprowadzono, i czyli to zysk lub stratę dla ostatnich przynosi? jako nieuprawniony do tego od interesantów, rozbierać tutaj nie mogę. To tylko w interesie prawdy nadmienić muszę, iż tutejsi włościanie, nieświadomi przepisów rządowych, (bo czytać i rozumieć nie umieją) nie wiedzą o tem wcale, że im przysłuża wolność składania podatków kwartalnemi ratami. I gdy w mojej gminie oświadczyłem, iż obecnie na jeden tylko kwartał dozwolonym został pobór podatków z dodatkami według zeszłorocznej należytości, i tyle tylko składać mogą, odpowiedzieli na to, że im o tem w urzędzie przy wręczeniu tabel płatniczych nic nie mówiono, a więc obawiając się zbyt dotkliwej w skutkach egzekucji wojskowej, muszą się sposobem dawniejszym o połowę zeszłorocznego podatku z dodatkami postarać... Że zaś wpłaty tak znacznej sumy, bez użycia choćby jednego żołnierza, lub sekwestracji politycznej nastąpić mogły, tego tylko zadziwiać będzie, kto nie miał nieszczęścia doświadczyć, ile te środki ubogiego kosztują rolnika!

Tym sposobem jak sądzę, zniknie iluzja szanownej *Jen. Kor.* o naszym dobrobycie, a gdyby chciała rzetelnie przysłużyć się sprawie publicznej i zamiast wnioski swoje opierać na wykazach kasowych, przypatrzyła się z bliska sposobowi zarabiania na te niby nadpłacone podatki, dla których biedni włościanie od północka prawie oblęgali u mnie dworskie budynki, aby pozyskać pierwszeństwo do młocki zboża, które zamiast korzystniej młócić na maszynie, dla nastręczenia potrzebnym zarobku, cepami wymłacać dozwoliłem... gdyby wiedziała, jak niejeden włościanin prawie ostatnią ćwierć zboża posiadanego, a potrzebnego do wyżywienia swojej rodziny, dźwigał na barkach własnych do najbliższego miasteczka, aby je za bezcen pozbyć dla pokrycia ciążącego podatku; gdyby się przekonała, jak niejeden biedak, ogołocony z wszelkich środków nabycia pieniędzy, sprzedaje naprzód również niezamożnemu dworowi przyszłą pracę swoją, nie wiedząc, czyli mu Bóg zdrowia do jej wykonania użyczy; gdyby zajrzała do walącej się chaty, której właściciel żałuje sobie lichej posolić strawy, aby oszczędzić na opłacenie podatku 2 zlr. 21 ct. od chałupy, mało co większą wartość mającej; gdyby się przekonała, (a z wykazów kasowych nie dowie się o tem), jak wielka liczba rodzin włościańskich posługuje się jednemi bótami, a dzieci ich przez całą zimę boso, i prawie nago przetrwać muszą; gdyby widziała z małemi wyjątkami owe licho pokryte i prawie walące się budy za mieszkania, a barłog za pościel dla ludzi służące; gdyby się wreszcie przypatrzyła, ile to rolników, rozdawać musi grunta i łąki swoje za lichwę od wypożyczanych pieniędzy na opędzenie najgwałtowniejszych wydatków! o natenczas zapewne inne powzięłaby wyobrażenie o bycie materjalnym kraju naszego. A jeżeli to wszystko nie jest niewątpliwą cechą niedostatku i nędzy, toby nas przynajmniej poinformowała, w jakim się kształcie takowe przedstawiać powinny.

Przegląd polityczny.

Stolica **rzymska** zdaje się słabnąć w swoim uporze. Według dotychczasowych doniesień zdaje się pewnem, że w Rzymie rozpoczną się układy między papieżem, Francją i Włochami, a w *Wandererze*, który pierwszy podał wiadomość o wysłaniu Vegezzego do Rzymu, czytamy doniesienie z Paryża dnia 19. b. m., że d. 18. odbyła się w Tuilerjach narada ministerjalna pod prezydencją cesarza, do której dały powód ostatnie doniesienia z Rzymu, i że słychać o ustanowieniu mieszanej francusko-włosko-papiezkiej komisji w Rzymie. Jakich użyto środków do przełamania uporu rzymskiego, i czy ta komisja zajmować się będzie tylko przelaniem części długów papiezkich na skarb włoski, czy też w ogóle konwencją wrześniową, dotąd niewiadomo.

Ciekawe jest doniesienie mającego stosunki z kołami klerykalnemi *Vaterlandu* w liście z Rzymu d. 14. b. m.: „Mam wam udzielić dzisiaj bardzo ważnych wiadomości. Pierwsza dotycze listu Ojca św. do króla Wiktora Emanuela, wysłanego przed dwoma tygodniami, w którym papież najgorętszemi wyrazami wzywa króla, aby położył koniec opłakanemu położeniu religii we Włoszech i coraz bardziej szerzącym się zbrodniom i bezbożnościom. Szczególnie upomina go, aby przywrócił wypędzonych biskupów, a mianowanym i poświęconym oddał ich dyecezje, gdyż wszeteczeństwo z każdym dniem się wzmaga, a król za wszystko jest odpowiedzialny. Niechaj to rozważy, i nie zmusza papieża do użycia środków surowszych, które musiałby przedsiębrać z swego obowiązku, jeśli złemu nie będzie tama położoną.

„Król miał płakać po otrzymaniu tego listu; ale chociaż upłynęło dwa tygodnie, odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Poseł francuski miał w tym kroku papieża upatrywać tryumf. Nie podzielamy tego zdania, ale nie dajemy o nim naszego sądu. Skutku zdaje się nie można oczekiwać żadnego. Król a tem mniej ministerjum nie może coś podobnego uczynić, bez narażenia się wywołania burzy z dołu a może i z góry.

„Ks. Persigny miał u Ojca św. jedno posłuchanie sam zeszłego poniedziałku, drugie zaś z swoją małżonką. Z posłuchania wyszła księżna z zapłakanemi oczyma. O rozmowie księcia z papieżem nie mogę wam nic donieść, ale na każdy sposób była ważną.

„To wszakże mogę donieść, że od kilku dni obiega tu projekt francuski, i codzień przybiera na wiarogodności. Ma być pod dowództwem francuskiem zebrany w Marsylii osobny legion cudzoziemski, który po ustąpieniu regularnych wojsk francuskich obsadzi Rzym i okolicę. Nominalnie zawisałby legion od papieża, ale w istocie od Francji. Fundusze dałaby Francja. Jeźli ten projekt się spełni, byłoby to niemal jawne zmedjatyzowanie państwa Papiezkiego, a Francja wynalazłaby sposób pozostania na wieczne czasy w Rzymie i grania tam mniej więcej roli pana, czekając okoliczności lub papieża, któryby się jej oddał cały.“

Dodamy do tego doniesienia *Vaterlandu*, że w samej rzeczy już doniesienie o wyjeździe Vegezzego z ramienia rządu włoskiego do Rzymu, oburzyło partję radykalną Włoch, to uważającą to jako poniżenie, którego winę przypisać znowu trzeba Napoleonowi, jako i to, że Włosi dotąd nie dostali Rzymu. Król sam ma być pełen otuchy co do misji Vegezzego.

Drugą ważną sprawą, którąśmy podnieśli już wczoraj na wstępie, jest zbliżenie się ponowne **Austrji** do **Prus**, jeźli było między niemi jakie rzeczywiste, nie tylko czasowe nieporozumienie. Gabinet pruski musiał być pewnym tego porozumienia, kiedy wydał rozkaz przeniesienia części marynarskich zakładów pruskich z Gdańska do holsztyńskiego Kielu. W dotyczącem rozporządzeniu czytamy, że wydane było na rozkaz króla, a więc było krokiem, którego cofnąć ministerjum nie mogło, chyba co najwięcej, zwlec onego wykonanie, ale tylko do naprawienia błędu, popełnionego tem, że przed przesłaniem rządowi holsztyńsko-szlezwickiemu nie udzielił go pruski komisarz br. Zedlitz, swemu koledze austrjackiemu, br. Halbhuberowi. Jak donosi urzędowa *Prager Ztg.*, błąd ten już naprawiły Prusy, „więc o rzeczywistym“ proteście ze strony Austrji mowy już być nie może.“

W związku z tą sprawą stoi doniesienie z Kielu, że ks. Augustenburg przesłał do Berlina swoje oświadczenia z przyjęciem propozycji Prus; oświadczenie to przyjęto jednak tylko jako pochodzące od osoby prywatnej, nie mogące być podstawą do układów. Tymczasem według doniesienia z Rendsburga d. 16. b. m. zgromadzenie delegatów stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich uchwaliło zażądać rychłego ukonstytuowania księztw pod ks. Augustenburgiem, przystępując zresztą do uchwał konferencji wysłanników swoich z członkami sejmu pruskiego i z innymi z d. 26. marca, które przystają na porozumienie się z Prusami, ale pod warunkiem, że porozumiewać się będą z niemi stany księztw i książę.

Wkrótce rozpoczną się na sejmie berlińskim rozprawy nad wniesioną od rządu pożyczką na rozszerzenie marynarki pruskiej. Większość sejmu ma zażądać wyjaśnienia od rządu, na jakiej to podstawie wnosi o tę pożyczkę: czy Prusy porozumiały się, mimo uchwały większości bundestagu z d. 6. b. m., z Austrją i mniejszemi państwami Rzeszy co do wcielenia księztw do Prus? czy też zawarły układy z ks. Augustenburgiem pod gwarancją którego mocarstwa europejskiego? sejm bowiem może pozwalać pożyczki tylko na cele oznaczone, a nie na kombinacje dyplomatyczne.

Słabość carewicza następcy może dać powód do osobistego spotkania się cesarza Napoleona z carem, a mianowicie cesarzowej Eugenii z carową. Oddawna było to życzeniem cesarzowej, ale carowa zawsze unikała tego spotkania. Słychać teraz, że w razie gdyby carewicz umarł w Nicei, pospieszyłby tam cesarz z cesarzową dla pocieszenia rodziców, a nawet że car wstąpiłby do Paryża zapewne z powrotem. Słabość carewicza miała się pogorszyć. Według doniesienia z Nicei d. 20. b. m., carewicz wpadł w malignę, zapalenie mózgu się wzmaga.

W końcu musimy podnieść że dziennikarstwo wiedeńskie poczyna coraz gwałtowniej uderzać **na Moskwę**, wykazując niebezpieczeństwa, jakie Austrji grożą w niebardzo dalekiej przyszłości od tego mocarstwa, których nie pierwszą oznaką są głosy dzienników moskiewskich, wyciągających rękę po Galicję.

Austrja. Pisma półurzędowe milczą dotąd o artykule Deaka; snać nie otrzymały jeszcze hasła.

Ministerstwu stanu przedłożony został projekt nowego regulaminu dla aptekarzy, który będzie prawomocnym dla całej monarchii. Będą odbywać się nad nim komisyjne obrady, do których mają być zaproszeni: powszechne austr. stowarzyszenie aptekarzy w osobie prezesa jego, deputowani fakultetu medycznego, urzędnicy sanitarni, urzędnicy władzy politycznej, fizycy miejscy i delegaci Izb handlowych (dla handlu lekarstwami). Wprzód jednak zbierze się w namiestnictwie wiedeńskiem ściślejszy komitet, który ułoży zasady nowego regulaminu dla aptekarzy, i przedłoży w swoim czasie elaborat ogólnej komisji.

Wychodzący w Wiedniu w ruskim języku dziennik urzędowy *Wistnyk*, uprzedza w nrze 25. z żalem publiczność swoją, że właśnie na samą wielkanoc ma jej udzielić wiadomości nader zasmucającej. „Zachowanie się niektórych naszych deputowanych, pisze *Wistnyk*, przykre wywrze wrażenie na ziomkach: niektórzy z naszych włościańskich posłów dali się uwieść od złośliwych ludzi, wyrzekli się swych dobrze myślących przywódzców, i głosowali podczas rozpraw budżetowych przeciw ministerstwu. Nieomieszkamy objaśnić tej okoliczności bliżej, skoro posłowie nasi wrócą do Wiednia, gdyż teraz nie chcielibyśmy goryczą zaprawić świąt publiczności ruskiej.“

Francja. Głosowanie nad adresem w całości miało następujące rezultate: przeciw adresowi było 15 głosów, a mianowicie Bethmond, Carnot, Dorian, Jules Favre, Garnier Pagés, Glais Bizoin, Henon, Laval, Lanjuinais, Magnin, Marie, Pelletan, Simon i Thiers; za adresem głosowali Ollivier i Darimon (z deputowanych paryzkich); wstrzymali się od głosowania Havin (z dziennika *Siecle*) i Gueroult (z dziennika *Opinion nationale*).

Czarnogóra. Jak donoszą z Konstantynopola do *Allg. Augsb. Ztg.*, poczęli na nowo Czarnogórcy napady swoje na ziemie tureckie, mimo uroczystych przyrzeczeń, jakie dał niedawno książę przy chrzcinach swego syna. Zdaje się, że należy do tej sprawki Łuka Wukałowicz; miało też kilku archimandrytów udać się w drogę do Moskwy z prośbą o dalsze wsparcie dla swoich klasztorów.

Serbia. Dzień 9. bm. był 50letnią rocznicą jak Miłosz podniósł sztandar powstania przeciw Turcji. Rząd serbski poczynił przygotowania, by obchodzić wspaniale tę pięćdziesięcioletnią rocznicę i zamienić ją w polityczno-narodową demonstrację. Główny akt tej uroczystości miał się odbyć w Topczyderze, gdzie przed 50 laty zaszło pierwsze starcie Serbów z Turkami. Tamże mieli się zebrać wszyscy weterani, którzy mieli udział w serbskiej walce o niepodległość, rząd miał wyprawić dla nich ucztę i obdarzyć ich medalami na pamiątkę tej uroczystości.

Turcja. Patrjarcha konstantynopolitański zawarł z rządem tureckim układ o sprzedaż nieruchomego majątku cerkwi prawosławnej. Za ubytek w dochodach i na utrzymanie duchowieństwa otrzyma patrjarcha rocznie 10 milionów piastrów (1 milion zlr.) Czy duchowieństwo otrzyma te pieniądze z rąk patrjarchów, to inne pytanie, ale prawosławna cerkiew zawisła teraz zupełnie od łaski Turków.

Moskwa. *Inwalid* donosi: „Najj. Pan zatwierdziwszy protokół komitetu kaukazkiego w dniu 8. marca najwyżej polecić raczył, chaństwo kiuryńskie, położone w Dagestanie południowym (pod Kaukazem), zgodnie z przedstawieniem Jego c. Wys. głównodowodzącego armią kaukazką, ma być uorganizowane jako okrąg kiuryński, przy ustanowieniu w tymże oddzielnego zarządu okręgowego podług dołączonego etatu.“ Nie jest to zabór nowy, ale dokonanie tylko starego.

Ameryka. Z Nowego Jorku d. 8. b. m. wieczór donoszą, że Południowcy odparci już zostali z Danville Road do Lynchburga.

Z Meksyku wynoszą się napowrót do Europy cudzoziemcy, którzy tam spodziewali się znaleźć zarobek. Wkrótce ma przybyć ztamtąd statek francuzki, wiozący kilkuset Francuzów, którzy tam niedawno przybyli; konzul musiał im dać pieniędzy na drogę.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bolonia 17. kwietnia.

(AJO) Rzadko która wiosna rozpoczynała się tak cicho w Europie jak obecna. Poczciwy nasz Mars stary — obiecujący nam od lat przeszło trzydziestu coś nowego, coś pocieszającego, z rozpoczynającym się kwietniem — ucichł tego roku w Europie, stulił uszy, spłoszony zapewne owemi zamieciami, co z taką gwałtownością szalały jeszcze nie zbyt dawno i pod wychwalanem niebem włoskiem. Ze starego świata przeniósł się na nowy, lecz nie żeby hulać po dawnemu, owszem, aby i tam ukończyć wojnę, przechylając szalę zwycięztwa na stronę Granta.

Wprawdzie wychodźtwo weneckie po upadku zbrojnego ruchu we Friaulu, obiecywało rozpoczęcie tańcu z nową wiosną — i przygotowywało się mniej więcej przez zimę całą, lecz gdy zaświeciło ciepluchne słońce, zapomniało o swem postanowieniu, a może przyszło do niezbędnego w życiu narodów przekonania, że co nagle to po djable.

Oczy wszystkich zwróciły się obecnie na Rzym i Napoleona.

Nowa postawa, jaką przybrał cesarz Francuzów w kwestji rzymskiej, zjednała mu niezliczoną liczbę nowych sprzymierzeńców we Włoszech, nawet i między tą warstwą społeczeństwa tutejszego, które w Napoleonie widziało ciągle despotę, zaborcę, prawdziwego nieprzyjaciela jedności półwyspu apenińskiego. Potępienie encykliki, sojusz wojskowy, zawarty na pograniczu państwa papiezkiego między wojskiem francuzkiem i włoskiem, widoczne zadarcie się Cezara z całym zastępem klerykalnym, otworzyło oczy wielu zagorzałym. Przychodzą do poznania właściwej polityki Napoleona, która chociaż powoli postępuje, i często prawie przeciwnemi sobie drogami, zawsze ma jednak na celu dobro narodów — uszlachetnienie ich wewnętrzne. W najnowszych czasach przytrzymały władze francuzkie w Civitavecchia czterech jezuitów, przybyłych z Marsylji, po których zrewidowaniu znaleziono bardzo wielką ilość ważnych papierów, stojących w związku z podziemnem knowaniem stronnictwa burbońskiego. Wsadzono ich na nowy statek i odesłano napowrót do Francji.

Franciszek II widząc zwichnięte wszelkie zamiary nową konwencją wojskową, po wysłaniu ostatecznem kilkunastu band w Neapolitańskie, zamyśla opuścić w krótkim czasie stolicę świata, ażeby się przenieść na stałe mieszkanie do Morawii, gdzie w tym celu kupiono już jeden z dawnych zamków. Kilkakrotne wykradanie archiwów, wprowadziło byłego króla w zły humor; nieprzyjazne usposobienie ludu rzymskiego, który przed kilkunastu dniami ośmielał się nawet rzucać błotem na przejeżdżającą królewską karetę — rozdrażniło mieszkańca pałacu Farnezów, nie dziw przeto, jeżeli zamknie się w dalekiem ustroniu, ażeby tam ubolewać nad zawistnym losem i skarżyć się na niewdzięczność narodu.

Parlament włoski zawiesił obrady z powodu świąt wielkanocnych. Zobaczymy się z nim niezadługo we Florencji, gdzie z d. 10 maja ministerjum oświecenia wchodzi w pełne życie. Inne ministerja przeniosą się później. Ukończono debaty, tyczące się kolei. Rozpoczną się nowe, odnoszące się do zniesienia klasztorów. Zakonnicy oczekują lada dzień wyroku, który ich wydali z klasztorów. Wielu przygotowuje się na wyjazd do Ameryki, inni udają się jako misjonarze do Indyj. Pozostawać we Włoszech nie myślą, musieliby bowiem w podobnym razie przysięgać na wierność królowi, za co dostaliby utrzymanie roczne. A czyż to nie zbrodnią myśl sama, ażeby przysięgać monarsze i narodowi, na których ciąży klątwa Piusa IX.?

Chcecie mieć wzorek postępowania księży włoskich, powiem wam słów parę.

Przed kilkoma miesiącami spotkałem przypadkowo na ulicy młodego kapucyna, w którym poznałem znajomego z obozu Langiewicza. Jak zwykle za granicą, znajomość podobna była dla mnie drogą, tem droższą, że od dłuższego czasu nie miałem z kim mówić po polsku. Ojciec M... odwidzał mię zawsze, ile razy tylko wychodził ze mszą do miasta. Dowiaduję się

naraz, że zachorował. Biegnę do klasztoru w ubiorze polskim, umyślnie, aby mię jako rodaka prędzej wpuszczono — lecz gdzie tam! Ani prośby, ani groźby, wszystko nie nie pomogło. Powiedziano mi otwarcie, że księża nie mają i nie chcą mieć żadnych stosunków z młodzieżą, ponieważ całe nowe potomstwo jest przewrotne, a przez to samo wyklęte. I cóż wy na to? Pozwolonoby umrzeć biednemu wygnańcowi bez uścisku bratniej ręki!

Życie Cezara czytane z wielką ciekawością. Napoleon nadesłał temi dniami na ręce swego kuzyna, margr. Pepoli, ładny egzemplarz *Histoire de Jules César*, opatrzony własnoręcznym przypiskiem, a przeznaczony dla biblioteki bolońskiej. Drobnostkowa ta okoliczność poprawiła mu opinię w tutejszem mieście, i zaraz dnia następnego dzienniki wynosiły pod niebiosa szlachetnego i wielkiego Cezara. W Turynie zjawiła się broszurka, szydząca z nowego literata, a chociaż nie złem napisana piórem, nikt jej jednak nie czyta.

Dnia 10. b. m. w miasteczku Faenza przyszło do krwi rozlewu. Młodzież rzemieślnicza zebrała się po za miastem w ilości pięciuset, gdzie się bawiła przez dzień cały, a z powrotem do miasta, przy odgłosie muzyki zaczęła nucić hymn Garibaldego, wołając na głos cały: „Evviva Mazzini, Garibaldi! Abbasso Vittorio Emanuele!" Policja wzywała do rozejścia się, lecz gdy to nie skutkowało, nastąpiło starcie pomiędzy wojskiem a ludem. Dwóch ciężko rannych. Kilkadziesiąt aresztowań przywróciło porządek.

Mazzini wydaje pamiętniki, odnoszące się do historji r. 1846. Kilka części już wyszło.

Wiedeń d. 18. kwietnia.

△ Tak jesteśmy odzwyczajeni w Austrji od zajmowania się sprawami państwowemi na zewnątrz; że telegraficzna wiadomość o przeniesieniu stacji morskiej z Gdańska do Kiel, i o urządzeniu stosownego miejsca dla okrętów pruskich, mało zrobiła senzacji. Jedni sądzą, że to rozpościeranie się Prus dzieje się za porozumieniem z Austrją, drudzy pocieszają się tem, że inaczej być nie może, i że interesa Austrji przez aneksję częściową na korzyść Prus, bezpośredniej szkody nie poniosą.

Ten brak poczucia solidarności tłumaczy się łatwo, to różnością części składowych monarchii, to absorbują ducha publicznego przez dotychczasową administrację biurokratyczną. Kiedy bowiem do odbycia jakiegokolwiek zgromadzenia, potrzebna koncesja, a dla prasy istnieje dawny kodeks, nic dziwnego, że ostatecznie każda sprawa publiczna obchodzi tylko małe kółko ludzi ad hoc przeznaczonych, i za swą robotę ze skarbu publicznego płatnych. Nie potrzebuję dowodzić, że w takim składzie rzeczy na poparcie mozolne przez opinię publiczną, rząd liczyć nie może, i że zmianę radykalną tego położenia sprowadziłoby tylko rozszerzenie swobód osobistych i przedmiotowych.

Więcej niż zewnętrzna polityka, zajmuje publiczność sprawa węgierska. Tą razą dał powód do zajęcia się nią Deak, przez napisanie artykułu wstępnego w dzienniku węgierskim *Pesti Napló*. Autor obrał formę odpowiedzi na artykuł ministerjalnej gazety *Der Botschafter*, który jak zwykle, całą winę przypisuje Węgrom, że się dotąd kompromis żaden nie udał. W tem miejscu warto nadmienić, że skład redakcji *Botschaftera* jest cały w duchu polityki frankfurcko-niemieckiej, że nikt tam nie zna ani ducha ani potrzeby krajów koronnych Austrji, i że wszystko tam wionie duchem tej cywilizacji przymusowej, z której, jak doświadczenie uczy, tylko mniemani cywilizatorowie korzystają.

Botschaftera ekspektoracje wtedy tylko na uwzględnienie zasługują, gdy pochodzą z natchnień rządowych. Owoż tedy zarzuty, które on robi Węgrom, streszczają się głównie w tem, że duch separatyzmu snuje się jak nić Ariadny przez historję Węgier, że ztąd pochodzą i tem się tłumaczą częste pogwałcenia ze strony rządu centralnego konstytucji węgierskiej, i dodaje naiwnie *Botschafter*: „to i teraz i nadal dziać się będzie, jeźli Węgry swojej konstytucji do pierwszej nie przykroją" — co prawie znaczy, jeźli jej nie zastąpią ostatnią kombinacją.

Deak oparty na historji i prawach węgierskich pokazuje, że we wszystkich stosunkach korony z narodem, strony obiedwie zawierały obustronnie obowiązujące ugody; że jeźli u Węgrów okazywały się i wychodziły na jaw czasem objawy separatystyczne, to tylko wtedy, kiedy mężowie stanu, otaczający ich króla, sprowadzali go na drogę, którą doradza *Botschafter*.

W ogóle dowodzi Deak, że zawsze tylko królowi samemu się udało sprowadzić porozumienie z narodem, z pominięciem swych chwilowych doradzców. Nareszcie z pewnością siebie stawia autor zapytanie: Gdyby w r. 1527 Węgry nie były obrały Ferdynanda I. swym królem, czy Austrja byłaby tak potężnem państwem? Czy po r. 1770 byłaby została tem, czem dziś jest? Czy byłaby w stanie podczas wojen napoleońskich stawić czoło zwycięzcy, który wielką część Niemiec zabrał a reszte ubezwładnił? Jeźli więc potrzeba było ukonstytuowania Węgier dla monarchii, czy nie zależy od zaspokojenia umysłów w Węgrzech, i od zadowolenia ich ludności, spokój i siła całej monarchii?

Wystąpienie tak powszechnie wysoko cenionego męża na arenę publicznej dyskusji, w sprawie dla Austrji żywotnej, słusznie poruszyło umysły; bo nie podlega wątpliwości; że dopokąd sprawa węgierska nie załatwiona, dopotąd ukonstytuowanie Austrji uważać można za prowizoryczne.

Liczebne i przestrzeniowe rozmiary nie tylko na uwzględnienie zasługują, ale zmuszają i przeciwników do rachowania się z niemi. Kraje, do korony św. Szczepana należące, stanowią mniej więcej połowę monarchii. Gdyby nie ten stosunek, trzymanoby się u góry teorji wygodnej „oktrojowania" i na opór bierny „słabszego" pewnieby nie uważano; ale jak rzeczy stoją, pożądana jest jakakolwiek tranzakcja, i można powiedzieć więcej tu, jak w Węgrzech.

Botschafter odpowiada na artykuł Deaka z wielką rezygnacją. Dziś raptem znajduje, że w zapatrywaniach jego i D. prawie nie ma różnicy; tylko w ogólnych wyrazach konstatuje, że chodzi o wynalezienie miary, którą wypadnie mierzyć potrzeby i ustępstwa jednej i drugiej strony. I w tem właśnie zachodzi różnica zdań, gdyż władza centralna chciałaby prawdopodobnie znaczną część autonomii Węgier okroić, a Węgry odwrotnie chcieliby ją ocalić.

Dzienniki wiedeńskie przy każdej sposobności dowodzą teraz, że porozumienie się z Węgrami jest koniecznie potrzebnem. Tak samo i głosy w Radzie państwa ze strony partji liberalnej niemieckiej się odzywały; a jednak któż sobie nie przypomni, jak po rozwiązaniu sejmu węgierskiego w r. 1861 i te same organa (zwane liberalnemi i niezawisłemi) i ta sama partja liberalno-niemiecka podtrzymywały politykę centralizacyjną p. ministra stanu, która się, jak z jego mowy, w Radzie państwa mianej widać — nie zmieniła, i jak potępiali nieobecnych Węgrów za to, że się nie spieszyli do zabierania miejsc w Reichsracie wiedeńskim — w t e d y, kiedy Polacy, choć należeli do mniejszości, obstawali za Węgrami i ich praw bronili.

Postawienie rzeczy w prawdziwem świetle zdaje mi się nie być zbytecznem głównie dla tego, że tem samem prostują się mylne twierdzenia dyplomatyczno-parlamentarnego organu, za jaki uchodzi *Ostdeutsche Post*.

Ostdeutsche Post odpowiadając Czechom, a właściwie Palackiemu, który się rozpisał o narodowościach, twierdzi, że Polacy przyłączyli się teraz do partji liberalno-niemieckiej, że poznali swój błąd, który popełnili w pierwszej kadencji, i że za to ich parlament austrjacki poparł, i dla tego doznali błogich skutków tej interwencji.

Powiada, że inicjatywie i niejako presji Reichsratu zawdzięczają, że stan oblężenia był łagodnie utrzymywany, i że nareszcie został zniesiony. Na to odpowiedź łatwa. Stan oblężenia byłby zniesiony czy prędzej czy później, bo wiecznie trwać nie mógł, a dziś kiedy najmniejszego powodu nie było do prolongacji onego, byłby anomalią. Wyroki zapadały jeden po drugim, jak przedtem. Usprawiedliwienie tego kroku nie wypadło po myśli większości; w sprawie podatku wódczanego pomocy także dla Galicji nie było. Dotykalnych korzyści z połączenia się naszych z Niemcami faktycznie nie ma. Rozumie się samo przez się, że dziś nasi nie mogą ani z siedmiogrodzkimi Rumunami, ani z centrum trzymać, bo interesa i kraju i wolności wymagają łączności z liberałami niemieckiemi: ale więcej się zbliża do prawdy twierdzenie że w sprawie tak ważnej, jaką jest węgierska, w ocenianiu nieproduktywności ministerjalnej, i w wielu innych sprawach Niemcy się przekonali, iż ich dotychczasowy system podziwiania wszystkiego, co prowadzi do centralizacji większej państwa, ich ślepe podtrzymywanie rozporządzeń, kroków, rządowych wniosków do ustaw, nie prowadzi do celu, przyczynia się do stagnacji politycznej, i że dopiero po takiem zbadaniu rzeczy przychylili się na stronę tę, którą od razu podtrzymywali nasi w pierwszej kadencji. Już dziś ani o rekryminacjach na Węgrów nie słychać, ani też takiego pochopu do przyzwolenia pożyczek nie ma z ich strony, jak pierwej, t. j. jak w pierwszych dwóch kadencjach. Co prawda to nie grzech, mądre przysłowie, które i tu da się zastosować.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

We czwartek poraz pierwszy po zniesieniu stanu oblężenia odbyło się przy drzwiach otwartych posiedzenie Rady miejskiej. Prezydował p. Vrabetz w zastępstwie burmistrza, bawiącego w deputacji w Wiedniu.

Najpierw dr. Rajski zdawał sprawę z deputacji, którą Rada miejska wysłała do Wiednia w sprawie dworca kolei żelaznej. Sprawozdanie jego podajemy w rubryce: Gospodarstwo, handel i przemysł, gdzie zwykle sprawy kolejowe traktujemy. W ogóle streścić można to sprawozdanie w krótkich słowach: „U osób, od których głównie zależy ta sprawa, otrzymała deputacja przyrzeczenie, iż budowę dworca we Lwowie popierać będą, jeźli... techniczne trudności nie będą stać na przeszkodzie. Już dawniej zwracaliśmy uwagę, że prawdziwe przyczyny będą zawsze w tej sprawie maskowane trudnościami technicznemi.

Potem nastąpiła z kolei sprawa obsadzenia szefa wydziału budownictwa w urzędzie miejskim. Ministerjum pozwoliło na prośbę rady ogłosić nowy konkurs na tę posadę z podwyższeniem płacy do 2.000 i kwaterowego. Dr. Madejski referował i w imieniu sekcji wniósł aby kwaterowego wyznaczyć 500 złr. i ogłosić natychmiast konkurs, w którym mają być dodane jeszcze warunki, że lata przepędzone w służbie publicznej lub prywatnej (w której istniałaby emerytura) policzone będą kandydatowi do emerytury miejskiej, lecz dopiero po roku próby mianowany przez Radę miejską szef budownictwa, otrzyma nadanie mu tej posady jako stałej. Rada ten wniosek przyjęła.

Trzecim przedmiotem obrad był budżet miejski na rok 1865. Rada miejska lwowska idąc w ślady ministerstwa, dopiero teraz obradować zaczyna nad budżetem, od 1. stycznia bieżącym.

Z kolei przypadał budżet na opłatę urzędników magistratualnych i na sekcję budowniczą. Referent dr. Gnoiński. Bez dyskusji przyjęła Rada wnioski sekcji finansowej i komisji budżetowej. Tylko wniosek komisji, aby przyjętych 9 młodych techników do pomocy urzędowi budowniczemu za dzienną zapłatę, natychmiast oddalić i tym sposobem oszczędzić do 4.000 zł. rocznie, wywołał żywszą rozprawę. Pp. Ślaski, Boczkowski i Szuman sprzeciwili się temu i wnieśli, aby aż do obsadzenia posady szefa budownictwa wstrzymać się z tem, gdyż nowy szef będzie mógł właśnie z tych techników wybrać zdolniejszych i uorganizować sobie urząd budowniczy. Pan Boczkowski podnosił, że nie wypada Radzie miejskiej ludzi młodych, którzy po ukończeniu nauk technicznych odbywają drugi i trzeci rok praktyki w miejskim urzędzie budowniczym, oddalać tak nagle dla oszczędności. I dla miasta i dla kraju w ogóle może z tych techników przyjść korzyść w przyszłości. Rada miejska poszła za zdaniem pana Boczkowskiego i znaczną większością odrzuciła wniosek komisji budżetowej.

Referent w imieniu komisji wniósł, aby w nowozałożonym przez miasto sadzie owocowym (niedaleko cmentarza przy ulicy Piekarskiej) zaprowadzić szkołę sadowników. Sad ten i szkółkę drzew owocowych nie może miasto uważać za przedsiębiorstwo. Trzeba więc im nadać cel ogólnego pożytku dla kraju. Wniosek opiewa aby wezwać obadwa konsystorze, by poleciły kandydatom na nauczycieli szkół ludowych, uczyć się tam sadownictwa pod kierunkiem miejskiego, znakomitego inspektora ogrodów, pana Bauera. Należałoby aby konsystorze i klerykom poleciły uczyć się sadownictwa. Oprócz tego miasto przeznacza 10 stypendjów po 60 zł. dla uczniów sadownictwa, którzy 18 lat mają i przynajmniej po polsku czytać i pisać umieją.

Ten wniosek został w Radzie miejskiej prawie jednogłośnie przyjęty.

K r o n i k a.

— **Proces o oszustwo.** Wczoraj rozpoczęła się w c. k. sądzie lwowskim ostateczna rozprawa w ciekawym bardzo procesie o zbrodnię oszustwa. Niejeden z czytelników przypomina sobie zapewne owego niesłychanie sprytnego i przebiegłego oszusta, który przed dwoma laty przybywszy do Lwowa w ubraniu duchownem, odprawiał mszę św. z asystencją kleryków w cerkwi wołoskiej, chrzcił, przyjmowany był z ogromną czcią przez kleryków ruskiego seminarjum, przedstawił się jako dr. teologii śp. arcybiskupowi Jachimowiczowi, był u niego na objedzie w dzień urodzin i oszukawszy wiele osób znikł w końcu ze Lwowa, lecz w krótce schwytany został.

Oszustem tym jest A u g u s t P r z e m y s ł a w K u r k o w i c z.

Kolegjum sędziów składało się z pp. konsyljarzów Dzierzyńskiego, jako prezydenta, Willerstorfa i Mogilnickiego jako asesorów. Prokuratorję zastępował p. Kriegseisen.

August Kurkowicz średniego wzrostu, z fizognomją o ostro wciętych rysach, z głową pochyloną, wynędzniały dwuletniem więzieniem śledczem i odbytą chorobą, dla której przebywał właśnie w szpitalu więziennym, urodził się w Przemyślu, liczy lat 28, jest obrządku rzymsko-katolickiego, stanu wolnego, był prywatnym nauczycielem. Oprócz kilku klas normalnych, odbytych u OO. dominikanów we Lwowie, studjów żadnych nie ukończył. Poprzednio już był dwa razy karany za zbrodnię oszustwa.

Oskarzony życzył sobie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, na co jednak sąd nie zezwolił. Pokrzywdzeni i świadkowie występują pp. Walerjan Dworski, rękawicznik we Lwowie, jego subjekci, Józef Mittig, Jan Kawecki i Smoliński, pani Wiktorja B. wdowa, Karol B. jej syn, były słuchacz teologji, Agnieszka Koziów, wdowa po nauczycielu z Kupnowic, Iwan F. i Ks. Mikitka, proboszcz z Podbereża.

Po wysłuchaniu zwykłych dat „ad generalia" zapytuje prezydent oskarzonego, jakich oprócz rzeczywistego używał nazwisk? Obżałowany nie przypomina sobie wszystkich, zwłaszcza tych, pod któremi figurował w pierwszych dwóch procesach. W procesie niniejszym występuje pod zmyślonemi nazwiskami: Antoni Zawadowski, Ilnicki, Andrjaszek, Biliński, Gozdawa, Sowiński. Świadkowski.

Po ustąpieniu świadków wysnuwa prokuratorja akt oskarzenia. Składa się on z następujących faktów: Dnia 8. lutego 1863 z rana przyszedł do sklepu p. Walerjana Dworskiego jakiś człowiek w ubraniu duchownem, przedstawił się jako ks. Ilnicki, dr. teologii św., kanonik i kanclerz konsystorjalny i zażądał obojczyka. Otrzymawszy obojczyk oświadczył, że spieszy się ze mszą do cerkwi wołoskiej, że wkrótce powróci i należytość za obojczyk zapłaci. Jakoż powrócił istotnie, zapłacił 5 złr. za obojczyk i podziękował uprzejmie za użyczony kredyt, za który obiecał się odwdzięczyć znaczniejszem zakupnem. Wybrał też w sklepie p. Dworskiego różnych towarów za 52 złr., 26 ctów i kazał je odnieść do pomieszkania pani Wiktorji B. o godzinie 4 po południu. Gdy mu tam subjekt handlowy przyniósł wybrane towary i zażądał zapłaty, dał mu obżałowany do skrócenia obojczyk i powiedział, że gdy mu go skrócony wrócą, należytość zaraz uiści. Tymczasem przysłany ponownie subjekt już go nie zastał, gdyż mniemany ks. dr. Ilnicki wyjechał nagle ze Lwowa. Fakt ten stanowi istotę czynu przeciw §. 197 i jest zbrodnią oszustwa. Obżałowany przyznał w śledztwie, że wymienione towary od p. Dworskiego odebrał, lecz utrzymywał, że za nie jednemu z subjektów należytość zapłacił, co okazało się fałszem.

Drugi fakt jest następujący. Dniem przed odwidzinami w sklepie p. Dworskiego, przyszedł obżałowany do wdowy we Lwowie mieszkającej, pani Wiktorji B., i szukając niby gospodyni, którą sobie w przebywającej u tejże wdowy pannie Karolinie Ol. upatrzył, przedstawił się jako ksiądz Andrjaszek, proboszcz z Wróblaszyna. Tu zapoznał się z synem pani Wiktorji B., słuchaczem teologii, Karolem, i udawał przed nim doktora teologii, a wybierając się na mszę do wołoskiej cerkwi i na imieniny do śp. ks. arcybiskupa Jachimowicza, pożyczył u tegoż nową sutannę, gdyż jego własną miano mu wraz z innemi rzeczami skraść w drodze. Aby niejako utwierdzić rodzinę B. w wierze w duchowną swą godność, ochrzcił z ceremoniami syna p. Wiktorji B. Władysława Grabowicza, a gdy tenże pokazywał mu otrzymany w upominku napoleonsdor, wziął z sobą tę monetę, obiecując drugie tyle dołożyć i za to chłopczykowi książeczkę kasy oszczędności zakupić. Potem wyszedł w sutannie Karola B., z napoleondorem chłopczyka i towarem p. Dworskiego i nie wrócił już więcej, przezco wyrządził rodzinie B. szkodę w ilości 26 złr. 8 ctów. Tym czynem dopuścił się obżałowany drugiej zbrodni oszustwa.

Inną ofiarą Kurkowicza była Agnieszka Koziów z Kupnowic w obwodzie samborskim, wdowa po wiejskim nauczycielu. Oskarzony, pod imieniem Zawadowskiego objął tam szkółkę, i obiecując ożenić się z Agnieszką K. wyłudził od niej rzeczy po mężu pozostałe w wartości 45 złr. Za to zapisał jej dom w Przemyślu i wygotował kompletną intercyzę.

Trzeci fakt obliczony był z tąż samą bezprzykładną przebiegłością, co dwa pierwsze. — W końcu stycznia 1863 udał się obżałowany jako Antoni Biliński, egzaminowany profesor gimnazjalny, do klasztoru OO. bazyljanów w Hoszowie, gdzie utrzymywał, że posiada trzy kamienice w Lwowie i Przemyślu, i oświadczył, że z powodów miłośnych zamierza wstąpić do ich klasztoru. Z księdzem Bazyljanem Markiem Ł. udał się obżałowany z Hoszowa do księdza proboszcza Mykitki w Podbereżu, i poznawszy tu jego córkę, panną Joannę, udał, że zmienia nagle swe postanowienie i że ożenić się z nią zamierza. U księdza Mykitki mówił obżałowany, że ponieważ w innym zupełnie celu wybrał się w te strony, więc nie wziął z sobą pieniędzy, i dla tego musi telegrafować do ks. kanonika Malinowskiego we Lwowie, który, jak powiadał, jest jego kuzynem. Ułożył więc telegram, żądający przesyłki 500 złr. a ksiądz Mykitka pożyczył mu na wysłanie telegramu 16 złr. Pożyczywszy od gospodarza nadto surdut zimowy, wybrał się oskarzony w towarzystwie córek księdza M. do Stryja, jako do pierwszej telegraficznej stacji, gdzie jednak zginął, przyprawiając ks. Mykitkę o szkodę w ilości 26 złr.

Ale nie na tem skończyły się aprytne sprawki oskarzonego. W lutym 1863, przybywszy do Lwowa, udał się on w przebraniu duchownem do lwowskiego adwokata i posła do Rady państwa, p. Franciszka Smolki, i jako doktor św. teologii, udający się do Rzymu i Jerozolimy, prosił go o wsparcie na drogę. P. Smolka dał mu 30 złr., Oskarzony twierdził w śledztwie, że pieniędzy tych nie wyłudził od dr. Smolki pozorem duchownej godności, lecz, że otrzymał je po prostu tytułem kuzynowstwa. Tymczasem okazało się fałszem najoczywistszym, aby oskarzony zostawał w jakimkolwiek pokrewieństwie z p. Franciszkiem Smolką.

Korzystając z ruchu, jaki panował w 1863 na polu politycznem, próbował i na niem swej przebiegłości oskarzony. Wyjechawszy d. 8. lutego 1863 r. ze Lwowa koleją żelazną, spotkał oskarzony w podróży dwóch polskich posłów sejmowych, XX. Ruczkę i Olcyngera. Niemogąc się dostać do jednego c o u p é z oboma posłami, wybrał sobie przecież oskarzony w wagonie takie miejsce, z którego mógł z nimi przez drogę rozmawiać. W rozmowie tej przedstawił się XX. Ruczce i Olcyngierowi jako Michał de Gozdawa Syczewski i okazał im plenipotencję od „komitetu krajowego rewolucyjnego." Plenipotencja ta, oczywiście zfałszowana, nosiła podpis księcia Adama Sapiehy, który według twierdzeń oskarzonego, intabulować miał wszelkie pożyczki na sprawę narodową na swoich dobrach. XX. Ruczka i Olcyngier przejrzeli odrazu oszusta i spotkawszy się w Jarosławiu z księciem Sanguszkiem, spowodowali wspólnie aresztowanie szalbierza. Pytany, zkąd przyszedł do owej plenipotencji, upoważniającej do zaciągania pożyczki narodowej, tłumaczył się oskarzony, że mu ją wręczył jakiś Kosiński, później zaś utrzymywał że legitymacja ta była tylko kopią, sporządzoną z oryginału, dostarczonego mu przez trzech pp. Kosińskiego, Reczyszyńskiego i Dombrowskiego, które to wszystkie imiona są zmyślone.

Prokuratorja wskazuje dalej, że oskarżony dopuścił się także przestępstwa według §§. 460–461 i zamyka na tem akt oskarżenia.

O odprawianiu sumy z asystencją kleryków w cerkwi wołoskiej i o spełnianiu wielu innych kapłańskich obrządków, do czego się sam Oskarzony przyznaje, wspominając o tem w ciągu samej rozprawy w wyzywającym prawie tonie, milczy akt oskarżenia. Dla czego?

Zaczyna się przesłuchanie oskarżonego, który z początku odpowiada głosem cichym i cierpiącym, później zaś nabiera coraz więcej pewności i swady.

Najpierw stanowi sprawa z panem Walerjanem Dworskim przedmiot pytań prezesa. Obżałowany przyznaje, że w ubiorze duchownym był w sklepie p. Dworskiego, lecz utrzymuje, że się nie jako doktor, ale jako doktorand teologii prezentował. Tu wspomina oskarżony, że przecież 3 dni przedtem miał jeszcze mszę w cerkwi wołoskiej i w innych miejscach, że przedstawiał się śp. księdzu arcyb. Jachimowiczowi. Zawezwany, aby odpowiadał w porządku, tłumaczy się oskarzony, że upada pod cierpieniem fizycznem i moralnem i prosi o uwzględnienie „jego dysharmonii." Dalej twierdzi oskarzony, że towary wzięte od pana Dworskiego zapłacił temu subjektowi, który poraz trzeci do niego przychodził. Zapłacił mu zaś w sieniach, niechcąc przeszkadzać gościom zgromadzonym podówczas u pani Wiktorji B. W ogóle oskarżony zawzięcie broni się przeciw zarzutowi, że chciał oszukać pana Dworskiego. Powtarza ciągle upewnienie, że jednemu z subjektów całą należytość zapłacił. Tymczasem ani o subjekcie tym, ani o zapłacie nic nie wie pan Dworski. Wysyłani po pieniądze do oskarzonego subjekci zaprzysięgli, że prócz datku za drogę, nie otrzymali należytości za towary. Zarzut jakoby pani Wiktorji B. i jej synowi, którzy go tak uprzejmie przyjęli, wyrządził szkodę przez zabranie pożyczonych rzeczy, odpiera obżałowany twierdzeniem, że niespodziewanie i nagle wydalić się musiał ze Lwowa, i że zresztą zostawił u pani Wiktorji B. swoje własne rzeczy, które przenoszą może nawet wartość zabranych.

P r e z. Czemuś pan musiał nagle wyjeżdżać ze Lwowa?

O s k. Byłem bez paszportu właśnie w porze tylu aresztowań. Chciałem więc ujść uwięzienia. Pewna osoba chodziła ciągle za mną; odprawiając nawet mszę w wołoskiej cerkwi widziałem ją za ołtarzem. Osoba ta powiedziała mi: Wybieraj się jak najprędzej, bo będziesz aresztowany.

Gdy zapytania prezesa podnoszą, że oskarżony odprawiał mszę św. nie będąc przecież kapłanem, odpowiada tenże mniej więcej:

— Miałem na to zezwolenie. Nieboszczyk br. Jachimowicz najlepiej by to potwierdził, gdyby żył jeszcze. Przemówiłby za mną także proces wytoczony w r. 1861 nieboszczykowi ks. br. Jachimowiczowi o szerzenie panslawizmu i zdradę kraju. Nieboszczyk ksiądz arcybiskup Jachimowicz poświęcił mnie na prezbitera w swem prywatnem pomieszkaniu. Włożył na mnie ręce i tym sposobem poświęcił. Było to w r. 1857. Pisano potem do stolicy apostolskiej i ile mi wiadomo, pomyślna o mej sprawie przyszła odpowiedź. Proszę już teraz abym po ukończeniu mej kary stawiony był przed sąd duchowny, a ten zbada mój prezbyterjat. W XIX. stuleciu jest postęp inny. Mam zdolności i mogę złożyć egzamin. Tylko nieszczęśliwem zrządzeniem sprawa moja zmieniła się w „gruby materjalizm". Jestem prezbiterem, bo przecież byłem u ks. br. Jachimowicza w dzień urodzin, a on jako prezbitera mnie przyjmował. Gdyby kto przyszedł do pana barona Pohlberga i wydawał się fałszywie za urzędnika tutejszego sądu, niebyłbyż poznany i ukarany?

Dalej czyni oskarżony następujące niejasne wyznanie:

— Zbiór panslawistów z r. 1855—1856 sprowadził mnie na bezdroża. Nie mogę powiedzieć, że mam studja, ale mimo nędzy pracowałem, a właśnie to co uważałem za dobrodziejstwo, zgubiło mnie. Dostałem się bowiem w opiekę ks. br. Jachimowicza do Przemyśla, i to sprowadziło mnie na bezdroża i uczyniło mnie bezużytecznym dla kraju i narodu. Mówię prawdę, jak to już poprzednio dwa razy stawając przed sądem czyniłem. Jestem słaby fizycznie i moralnie i oczekuję rad śmierci, ale gdybym się miał doczekać uwolnienia, proszę o stawienie mnie przed sąd duchowny.

Prez.: W śledztwie mówiłeś pan, że jesteś Bazylianinem, wyświęconym w Chełmie. (Tu odczytuje prezydent dotyczący wyjątek z protokołu, w którym znajdują się takie słowa obżałowanego, iż gdzieś „raz wiem rozmarzony powiedział, iż jest pounikiem c. k. dyrekcji policji lwowskiej.")

Kons. Willersdorf, zapytuje po niemiecku: „Warum trugen sie den Namen Ilnicki beim H. Dworski?"

Osk. „Der Basilianermönch Wladimir Terlecki hat mir den Namen gegeben."

Gdy oskarżonemu stawi dalej p. r. Willersdorf zapytanie, czemu tak często imiona zmieniał i wspomina znowu o „owem poświęceniu przez X. arcybiskupa Jachimowicza w prywatnem pomieszkaniu" odpowiada obżałowany po niemiecku:

Wyświęcenie nie było moją winą, za to denuncjowałem nieboszczyka Jachimowicza. Miałem do tego dostateczne powody (triftige Gründe) — tłumaczy się dalej — oskarżyłem go o zbrodnię stanu. Jeździłem wówczas z panem radcą Jegermanem do policji. Dałem się wyświęcić, aby wykryć, co się w r. 1855, 1856, 1859, 1860 i 1861 działo.

Zastępca prokuratora p. Kriegseisen pyta o osoby, która miała przestrzegać oskarżonego, aby się wynosił ze Lwowa. Oskarżony już jej przypomnieć sobie nie może. Zastępca prokuratora czyni dalej uwagę, że liczne aresztowania nie mogły być powodem nagłego wyjazdu ze Lwowa, bo około 8. lutego jeszcze nie było aresztowań.

Być może, że nie, ale dlaczego ja miałem początek robić? — odpowiada oskarżony.

Przywołany świadek p. Walerjan Dworski na zapytanie, czy zna oskarżonego, odpowiada:

Znam, jestto ksiądz doktor kanonik Ilnicki.

Dalej opowiada p. Dworski całe zajście, znane już z aktu oskarżenia, przyczem w niektórych miejscach tak gorąco oponuje mu oskarżony, że sąd wzywać go musi do przyzwoitości. (C. d. n.)

— **Kradzież w pałacu księcia Sapiehy**, we Lwowie, popełniono nocy wczorajszej. Złodzieje przystawili sobie drabiny do okien pierwszego piętra, weszli do pokojów zamkniętych i wszystkie z tamtąd wynieśli rzeczy, pootwierawszy sobie wszystkie szafy, biura i t. p. Oprócz tego żelazną, przyśrubowaną kasę zabrali z sobą, nie mogąc jej otworzyć ani rozbić zaraz. Co w tej kasie się znajdowało, dotąd nie wiadomo. Dzisiaj dopiero miał przybyć książę Leon Sapieha.

— **Z więzienia.** We wtorek dnia 18. kwietnia, z rana około 11 godziny przywieziono pp. Karola i Oswalda Widmanów pod silną strażą z sztokhauzu do więzienia u Karmalitów, lecz zaraz tegoż samego dnia po poprzedniej ścisłej rewizji z nakazu p Pohlberga, odwieziono ich wieczorem około 8 napowrót do sztokhauzu, pod eskortą żołnierzy i strażników kryminalnych i w obecności pana prezydenta i placmajora, którzy im aż do kaźni towarzyszyli. — Pozawczoraj opuścił więzienie p. Matuszyński

— Dzisiaj o godzinie 6 wieczór jest posiedzenie Rady miejskiej, przy drzwiach otwartych.

— **TEATR POLSKI.** Jutro: Jerzy Lubomirski, dramat w 5 aktach, przez Józefa Szujskiego.

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 10. kwietnia. Na wczorajszej ostatniej audjencji pana Persignyego w Watykanie, odebrał papież w obecności kardynała jego list wierzytelny od cesarza Napoleona z pełnomocnictwem, i przy tej sposobności po raz pierwszy wspomniał urzędownie o konwencji wrześniowej. (*Wanderer*).

Paryż d. 20. kwietnia. Cesarz skoro tylko wyląduje w Algierze, wyda odezwę do mieszkańców Algerji. Wyprawa na pokolenie Babor (Kabyle) rozpoczęła się.

W Paryżu zajmują się głównie wyjazdem cesarza do Algieru, i mnóstwo z tego powodu kombinacyj. Jedni domyślają się, że podróży tej jakoteż dłuższego pobytu w Algierze wymaga podupadłe zdrowie cesarza; drudzy znowu, że cesarz chciałby się naocznie przekonać o stosunkach tamtejszych i środkach uporządkowania ich.

W *Opinion Nationale* z d. 19. b. m. czytamy następujący artykulik z podpisem p. Ad. Guéroult: „Słyszymy, że dekretem z d. 8. b. m. cesarz Napoleon uznał szkołę polską w Batignolles jako „zakład publicznej użyteczności (établissement d'utilité publique), Nie możemy jak tylko przyklasnąć temu postanowieniu, którem rząd francuzki uznał urzędownie egzystencję szkoły, przeznaczonej uwiecznić pomiędzy dziećmi polskimi język i tradycje narodowe. Oby akt ten był dla Polski przyczyną nadziei, liczenia zawsze na czynne sympatje Francji."

Donosiliśmy o podróży Vegezzego, byłego ministra włoskiego do Rzymu, jakoby miał misję rozpocząć urzędowe układy ze stolicą apostolską. *Patrie* zaprzecza temu, przypuszczając jednak możność, że Vegezzi pojechał w charakterze połurzędowym, a posłannictwo jego stoi w związku z misją Persigny'ego.

Na tym to mniemanym związku podróży Persigniego i Vegezzego, opierają niektórzy korespondenci wniosek, że między Rzymem a Turynem przychodzi już do bliższych układów, i że przyjdzie bodaj do częściowego porozumienia.

Ojciec święty miał w wielki tydzień do czynienia z dwoma posłami francuzkimi; zwyczajny poseł p. Sartiges miał półgodzinne posłuchanie i chciał Ojca św. uspokoić co do ewentualności, jakie nastąpić mogą po wyjściu Francuzów. Papież miał być bardzo drażliwym i na każdą wzmiankę o wycofaniu załogi francuskiej miał powtarzać: „Idźcie sobie tylko prędzej." Na posłuchaniu tem miał pan Sartiges zawiadomić także papieża o jakimś dodatkowym akcie do konwencji wrześniowej, w którym Wiktor Emanuel miał się zrzec teraźniejszego państwa Kościelnego i Rzymu. Są to bezwątpienia czcze pogłoski. Korespondenci dopatrują w kurji apostolskiej pewną skłonność do bodaj prowizorycznej ugody z królem Włoch. Lecz w rzeczywistości nie widać śladu czegoś podobnego. Ojciec św. ma bardzo wiele liczyć na Opatrzność boską. Wobec takiego usposobienia i nadzwyczajny poseł francuski, Persigny, nie mógł nic osobliwszego zdziałać. Dnia 20. b. m. miał opuścić Rzym i udać się do Neapolu, a urzędowa *Correspondenzia di Roma* oświadcza nawet, że nie ma przekonania, „czy Persigny miał jakie pełnomocnictwo do nowych układów lub jakiejkolwiek misji na dworze papiezkim. Dwór ten z honorami przyjmie każdego wysłannika francuskiego, a więc i Persignyego, jako człowieka z rozumem i gorliwością, ale będzie czekał wykonania konwencji wrześniowej, a resztę pozostawia Opatrzności."

Niesnaski z powodu przystani w Kiel nie sprowadzą z pewnością zerwania pomiędzy mocarstwami niemieckiemi. Słychać, że za sześć tygodni król pruski ma się zjechać z cesarzem Austrji w Karlsbadzie w najlepszej przyjaźni. Niektóre zaś niemieckie dzienniki umieszczają telegram z Wiednia, wedle którego Austrja przyzwoliła na stację morską dla Prus w Kiel, i tylko nakazała swojej flocie, stojącej w Geestemünde, zarzucić kotwicę także na przystani w Kiel, co nie ma zbyt wielkiego znaczenia.

Do *Bresl. Ztg.* donoszą z Wiednia d. 20. bm., że znany z układów cłowych austrjacko-pruskich br. Hock, ma zostać ministrem handlu.

W procesie pragskiej *Swobody* o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej, skazano dnia 20. bm. redaktora Ranka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i 900 złr. utraty z kaucji. Rank założył rekurs.

Czarnogórcy rozpoczęli na nowo kroki nieprzyjacielskie przeciw Turkom. Mustafa basza, dowódzca twierdzy pogranicznej Podgorycy, raportuje, że pojedyncze oddziały wpadają na blokhauzy tureckie. Od strony albańskiej przyszło również do podobnych napadów, a gubernator tamtejszy, Muszyr Izmael Basza, zawiadomił konsulów w Skadarze, że jeźli Czarnogórcy w 10ciu dniach nie opuszczą terytorjum tureckiego, będzie zmuszony wyprzeć ich siłą zbrojną. Podobne ultimatum otrzymał także książę Mikołaj.

Wiadomości z Ameryki północnej sprawiły naturalnie wielkie wrażenie w politycznych i handlowych kołach W. Brytanii. Zdania jednak o donośności faktów są bardzo rozmaitej natury. Z jednej strony przewidują koniec wojny, z drugiej spodziewają się nowej wojny, wojny podjazdowej, która w swych rezultatach byłaby zgubniejszą niż dotychczasowa. W silniejszej mierze występują także obawy, że oręż przywróconej unii będzie się mógł zwrócić przeciwko Anglii. *Standard* staje się organem tych obaw, umieszczając list z Nowego Jorku tej osnowy: „Z dniem każdym rośnie gniew Północy przeciwko Anglii. Nasz ogromny dług publiczny, nasze straszliwe straty podniecają nasz gniew, podczas kiedy pożądliwość naszą rozbudza okoliczność, że prowincje angielskie stoją otworem dla naszych armij. Najświeższy wyrok sądowy na maroderów w St. Albans jest nową pozycją w księdze przewinień angielskich. Wojny z Anglią życzą sobie nietylko nasi przywódzcy, ale i naród jest za nią. Północ wprawdzie nie jest jeszcze gotową do rozpoczęcia wojny, ale jak słońce na niebie — my dożyjemy wojny."

Zresztą klęska konfederatów nie musiała być tak wielką, skoro w najnowszych doniesieniach mowa jest o nowych potyczkach. Pokazuje się, że Lee nie uciekł z armią, lecz rozpoczął porządny odwrót i bije się z naciskającymi unionistami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa dworca kolei brodzkiej we Lwowie. Na przedwczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej p. dr. Rajski, jako członek deputacji, która jeździła w tym interesie do Wiednia, zdał w sposób następujący sprawę z tego co deputacja zrobiła:

„Czynności deputacji wysłanej do Wiednia w interesie dworca kolei żelaznej lwowsko-tarnopolskiej nie są jeszcze ukończone, nie jestem zatem na teraz w położeniu przedłożyć szanownym panom formalne sprawozdanie w ścisłem znaczeniu tego słowa, mogę tylko donieść o dotychczas przedsięwziętych krokach deputacji i skreślić w ogólnych zarysach stan, w jakim się dzisiaj ta sprawa znajduje. Co do mnie panowie jestem pesymistą i przyznam się, że z niewielką otuchą i niewielkiemi nadziejami wybierałem się w drogę, lecz nie mogę zaprzeczyć, iż w Wiedniu znaleźliśmy stan sprawy naszej cokolwiek korzystniejszym jak się nam tutaj we Lwowie wydawał. Ten obrót rzeczy mamy do zawdzięczenia J. Eksc. p. namiestnikowi Galicji, który ze swej strony prośbę gminy motywowaną, planami i wywodami technicznemi zaopatrzoną bezzwłocznie przedłożył w. ministerjum handlu, oświadczając się stanowczo jak najprzychylniej co do naszego żądania. To sprawozdanie J. Eksc. p. namiestnika br. Paumgartten nadeszło do Wiednia kilka dni przed naszem przybyciem i wpłynęło na usposobienie tych sfer i osób, w których ręku leży rozstrzygnienie naszej sprawy.

Znalazłszy tak przysposobione pole, deputacja miała przed sobą dwa zadania: raz zniewolić sobie osoby w tem przedsiębiorstwie bezpośrednio interesowane, to jest ubiegających się o koncesję budowli kolei, powtóre zaś, pozyskać dla naszej prośby życzliwe względy w. władz rządowych.

Przybyliśmy do Wiednia 10. kwietnia wieczór, a obchód nasz rozpoczęliśmy dnia następnego, i mając na dzień 12. kwietnia wyznaczoną godzinę posłuchania u Jego Eksc. p. barona Kalchberga, ministra handlu, udaliśmy się zaraz jeszcze dnia 11. kwietnia do naszego marszałka sejmowego księcia Leona Sapiehy, nie dla tego, by zaskarbić sobie jego życzliwość dla interesów miasta naszego, lecz by prosić o jego światłą radę i zasięgnąć dokładnej wiadomości o stanie całej sprawy. Pomni bowiem, jak książę marszałek jako obywatel miasta Lwowa i dawny członek wydziału miejskiego gorliwie zajmywał się sprawami naszej gminy, jak wiele zasług położył około dobra kraju i miasta, i jak szczerą dla nich okazywał zawsze życzliwość, nie wątpiliśmy ani chwili, że i w tej sprawie miasta naszego nie opuści. I w rzeczy samej nie zawiodły nas te nasze nadzieje. Książę marszałek oznajmił nam, że w zasadzie nastąpiło już połączenie dwóch konsorcjów o koncesję ubiegających się, i że nazajutrz lub za dni kilka ma być spisany i podpisany akt, zawierający główne warunki tego połączenia, oraz nam oświadczył, iż wprawdzie nie zna jeszcze dokładnie planu przez miasto podanego, że go jednak zbada, i jeżeli tenże nie będzie przedstawiał trudności technicznych, któreby nie były do przezwyciężenia, ze swej strony wszelkie łożyć będzie starania, by tak ważnych i żywotnych interesów miasta w tej sprawie niepominięto i nie nadwerężono.

Udaliśmy się następnie do przewodników drugiego konsorcjum, do p. Hornbustla dyrektora zakładu kredytu ruchomego, do p. Tedescho, który jak panom wiadomo przed kilkoma laty na dobroczynne cele podarował miastu sumę 10.000 złr., i któremu przy tej sposobności ustnie także oświadczyliśmy podziękowanie gminy naszej; byliśmy dalej u innych znakomitości finansowych, biorących udział w tem przedsiębiorstwie, i wszyscy ci panowie oświadczyli, iż już pierwotnie zamierzali prowadzić trasę tej kolei przez miasto, że w tym względzie już mają przedłożone plany i wypracowania techniczne, i że teraz, gdy według nowego przez gminę podanego planu trudności terenu o 20/00 są zmniejszone, przeprowadzenie tej trasy wszelkiemi siłami popierać będą. Na tem zakończyliśmy czynności dnia pierwszego, a następnego dnia mieliśmy posłuchanie u Jego Eksc. p. ministra handlu, który nas uwiadomił, iż sprawozdanie od tutejszego prezydjum namiestnictwa już otrzymał, oraz oświadczając, iż jakkolwiek kwestję tę uważa za nader wielkiej dla Lwowa doniosłości i uznaje słuszność naszego żądania, jednakże według jego zdania trudności techniczne są tego rodzaju, iż rząd nie będzie tak łatwo w położeniu zgadzać się na taką linię. Na to odparliśmy, że te trudności według naszego planu o 20 pr. są zmniejszone, że wznoszenie się trasy w stosunku 1:60 na linii 1.100 sążni długości nie jest tak strasznem, że zwalczono już większe trudności, bo są koleje, z wznoszeniem się trasy 1:40 a nawet 1:36; że trasa przez miasto wskazana, jest o pół mili krótsza, co pociąga za sobą znaczne oszczędzenie kosztów, które więcej jak wystarczy na pokrycie znaczniejszych może kosztów, z większej trudności technicznej wynikających tak, iż różnicy kosztów albo wcale nie będzie, albo takowa okaże się bardzo małą; zauważaliśmy dalej, że wydatek nawet kilkakroćstotysięcy guldenów nie może tu być wzięty w rachunek, i niczem nie jest w porównaniu ze szkodą, która miastu przez pominięcie jego zagraża; że tu nakoniec byłoby rzeczą niesłychaną, gdyby Lwów, obok którego mają się schodzić trzy, a względnie 4 koleje, był tak uposiedzonym, żeby żadnego w swym obrębie dworca, a nawet stacji kolejowej nie otrzymał. Powołaliśmy się dalej na przemawiające za nami pewniki gospodarstwa narodowego, na wymogi przemysłu i industrji, które we Lwowie podnieść wypada, przyczem szanowny kolega, Szumann, podniósł tę ważną okoliczność, że kolej brodzko-lwowska zbliży nas z obwodem złoczowskim, a mianowicie z okolicą, w której znajduje się obfity pokład węgla kamiennego, dotychczas nietkniętego prawie; że sprowadzenie tego węgla wpłynąć powinno na podniesienie industrji i założenie fabryk. Że zaś w razie, gdyby prowadzono ten materjał drogą prawie o półtorej mili dłuższą, i gdyby takowy transportowano jeszcze o pół mili z dworca kolei galicyjskiej do miasta na osi, to by koszta przywozu i cena materjału tak się powiększyła, iż użytek jego z wielką szkodą dla rozwinąć się mającej industrji, stałby się jeżli nie niemożliwym, to przynajmniej bardzo utrudnionym. Wszystkie te uwagi, ile nam się zdało, wywarły na panu ministrze wrażenie takie, iż nam oświadczył, że jako obywatel miasta Lwowa, będzie miał na oku jego interesa i postara się ile możności słusznym żądaniom naszym zadość uczynić, a żegnając się polecił nam, byśmy miastu i lwowianom nieomieszkali oświadczyć jego serdecznego pozdrowienia. Odwidziliśmy dalej szefa sekcji, pana Szmida, jako referenta tej sprawy w ministerjum handlu i z długiej, obszernej rozmowy powzięliśmy przekonanie, iż on pojmuje ważność tej sprawy dla miasta, i zamierza interesom naszym przyjść w pomoc. Nastąpiła potem długa konferencja z p. konsyliarzem i nadinżynierem, Rünner, którego zarzuty staraliśmy się usunąć, a po długiej rozmowie oświadczyliśmy, że gmina uważa tę sprawę za sprawę dla niej żywotną, że nam zatem poleciła użyć wszystkich środków, poruszyć wszystkie sprężyny, by takową doprowadzić do pożądanego skutku, że my więc zdecydowani jesteśmy tę naszę prośbę najusilniej popierać i złożyć takową nawet u stóp tronu Najjaśniejszego Pana. Przy końcu oświadczył pan Rünner, iż będzie szczęśliwym, widząc się w możności bezwarunkowego przyjęcia planu przez gminę przedłożonego. U Jego Exc. p. ministra Lassera podnieśliśmy naturalnie przemawiające za nami względy polityczno-administracyjne, zaś u Jego Exc. p. ministra finansów, Plenera, przedstawialiśmy tę sprawę ze strony finansowej, a od jednego i drugiego otrzymaliśmy zapewnienie popierania naszej prośby. (Dok. nast. jutro.)

O koncesję na budowę kolei lwowsko-brodzko-tarnopolskiej podał temi dniami wiedeński zakład kredytowy (zwany także zakładem kredytu ruchomego) w spółce z kilkoma domami bankierskiemi w Wiedniu. Tak donosi „Wiener Boersen Zeitung." Będzie to zapewne ta sama spółka, o której niedawno donosiliśmy, że się zlała z dwóch spółek odrębnie kompetujących o tę kolej aż do chwili, kiedy deputacja tarnopolska udała się do Wiednia. Ten sam zakład kredytowy ma obecnie także traktować z ministerstwem o kupno dóbr skarbowych.

W sprawie koniecznej odmiany statutów kas oszczędności po prowincjach państwa austrjackiego, o czem pisaliśmy przedwczoraj, dyrekcja kasy oszczędności w Iudenburgu (Styrji) proponuje w tamtejszych dziennikach, aby wszystkie prowincjonalne kasy oszczędności wniosły zbiorową do Rady państwa petycję z żądaniem, aby zniesiono zawarte resp. w §. 11 regulaminu dla kas oszczędności ograniczenie stopy procentowej.

Produkcja okowity, piwa, cukru i soli. W miesiącu marcu 1865 roku wypalono w Galicji wschodniej w 394 gorzelniach 6,216.539 gradusów czyli 77.706 wiader okowity 80° tr. Piwa wywarzono w 181 browarach 52.316 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu nie była w ruchu w marcu bieżącego roku. W przeszłym roku wyrobiła w marcu 57.000 cetnarów buraków surowych.

Warzelnia soli w Galicji wschodniej wyrobiły w miesiącu marcu bieżącego roku 58.990 cetnarów soli; w marcu 1864 roku 50.716 cetnarów; w roku bieżącym więcej o 8.274 cetnarów soli.

Część urzędowa.

Gmina Nowesiolo w obwodzie żółkiewskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela i tenże utrzymywać zawsze w dobrym stanie, posprawiać szkolne sprzety, starać się o utrzymanie ochędóstwa w szkole, zwozić drzewo na opał szkoły, na które gmina przeznacza roczną kwotę 30 złr. w. a. i każdoczesnemu nauczycielowi, który oraz ma pełnić funkcje diaka, płacić rocznie 120 złr. w. a.

Dla polepszenia tej dotacji, zobowiązał się miejscowy dzierżawca propinacji na czas swojej teraźniejszej dzierżawy płacić rocznie po 2 złr. w. a.

Konkursa. Na pisarza gminnego w Sądowej Wiszni z płacą *315* złr. — Na substytuta prokuratora rządowego z płacą 945 złr. do 17. maja. — Na radcę przy sądzie obwodowym w Stanisławowie z płacą 1.470 złr. do 4 tygodni. — Na nauczyciela przy izraelickiej szkole głównej w Krakowie z płacą 367 złr. 50 cnt. do 15. czerwca.

Edykta. Władza obwodowa w Tarnopolu wzywa do powrotu Wincentego Reinspergera z Czernichowiec, przebywającego w Szarogrodzie. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Meszulema Ebermanna o nakazie płatniczym na rzecz Roberta Domsa.— Sąd powiatowy w Śniatynie postawił gospodarza, Hryćka Petruka z Orelce pod kuratelę. — Sąd powiatowy w Cieszanowie amortyzuje zagubione do Józefa Klimkiewicza należące akcje galicyjskiej kolei Karola Ludwika nr. 60.907, 65.747, 65.749, 65.740, 65.748, 69.486, 69.488 i 69.485.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana. 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Boguminin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 20. kwietnia

Pp. Niezabitowski L. z Zameczka, Radziejowski E. z Ditkowic, Sozański C. z Kornalowic, Malczewski S. z Cześnik, Bal J. z Tuligłów, Milewski Stan. z Jackowic, Słonecki Zeno z Irowic, Szczepański M. z Laszek zawiąz., Czerwiński W. z Hiebenie, Romański F. z Przemyślan.

Wyjechali d. 20. kwietnia

Pp. Laad J. do Rzeszowa, hr. Borkowski S. do Ponikwy, hr. Krasicki Michał do Wiednia, Kakowski J. do Bereżowic, Kęplicz M. do Artasowa, Łodyński S. do Nahorzec, Petrowicz F. do Wołostkowa, Falkowski M. do Bełza.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 21. kwietnia.

	W. A. zł.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	76	20
Losy z r. 1860	95	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	802	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	185	—
London 10 funt. szterlingów	108	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	13
Srebro za 100 złr. w. a.	106	25

Kurs lwowski. z dnia 20. kwietnia,

	Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	9	5	14
Dukat cesarski	5	11	5	16
Moskiewski półimperjal	8	74	8	89
Moskiewski rubel srebrny	1	66	1	70
Moskiewski rubel papierowy	1	40	1	42
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	60	70	35
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	9	73	76
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	40	75	57
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	75	93	76	63
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	211	33	213	83

Wiedeń 20. kwietnia

	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	66	90	67	00
„ Pożyczka narod.	76	25	76	35
„ Metaliki na m. k.	71	40	71	50
„ Obl. ind. niż. austr.	88	25	89	75
„ „ „ węgiers.	74	40	74	75
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	74	00	74	50
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	70	50	70	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	161	25	161	75
„ „ „ 1854	88	00	88	25
„ „ „ 1860	93	35	93	45
„ „ „ 1864	89	30	89	40
„ „ najnow. z r. 1864	90	10	90	25
„ kredytowe	126	15	126	30
„ ks. Esterhazego	112	50	113	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	27	50	27	50
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	25	27	75
„ miasta Budy	27	00	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	18	25
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Kegievich	14	75	15	00
„ Rudolfa	11	60	11	90
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	795	00	796	00
„ anglo-austr.	83	75	84	25
Zakładu kredytowego	183	00	183	10
Kolei półn. Ferdynanda	179	80	180	00
„ galicyjskiej	212	00	212	50
czerniowiec z wpł. 35%	57	00	58	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	91	70	91	80
Frankf. n. M. 100.	91	80	91	90
Hamb. 100 mark.	81	60	81	80
Londyn 100 fnt.	109	45	109	55
Paryż 100 frank.	43	45	43	50
Warszawa 20. kwietnia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
„ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	79	30
Paryż 20. kwietnia.				
Renta 3%	67	95	00	00
Londyn 20. kwietnia.				
Konsole	91	1/4	00	00

Podziękowanie.

Przed niedawnym czasem zesłał Pan Bóg na nas ciężką chorobę, która tak była niebezpieczną, że tylko od niego mogliśmy się pomocy spodziewać, ale Ten co zasmuca Ten i pociesza, bo litując się nad nami, dał nam szlachetnego Dobrodzieja, **Wgo pana Juliana Czerkawskiego**, lekarza świattego, który jedynie swoją troskliwością niezmordowaną, i nabytą obszerną wiedzą lekarską nam już zwątpionym o naszem życiu, zdrowie przywrócił. Korząc się przed Wszechmocnym i dziękując mu w duchu chrześciańskim za wszystko co na nas zsyła, niezwiędły pomnik pamięci w sercach naszych stawiamy, a wobec Szanownej Publiczności Tobie zacny Wny panie Julianie najszczersze podziękowanie składamy.

Gaje 21. kwietnia 1865.

Józef Rewakowicz,
gr. kat. ksiądz.

394 1—1

Kąpiele Siarczane
w LUBIENIU

3 mile ode Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. maja 1865.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko, co do wygody Szanownych gości jest potrzebnem.

O wczesne zamówienia pomieszkań uprasza się pod adresą:

Zarząd kąpieli, poczta Lubień. 392 1—6

L. 8.402.

Ogłoszenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że celem **wydzierżawienia na lat dwadzieścia licząc od dnia 24. marca 1865 r. folwarku w Malechowie**, własności szpitala św. Łazarza o trzy ćwierci mili od Lwowa odległej, odbędzie się w biórze Depart. III. Magistratu 1 dnia 10. maja, a gdyby ten termin na niczem spełzł, w następnych dniach 20. i 30. maja bież. roku, każdym razem od godziny 9ej rano do 12ej w południe publiczna licytacja przez opieczętowane deklaracje z załączeniem wadjum. Folwark wspomniony obejmuje: w gruntach, ogrodu i pola ornego 170 morgów, 600 sążni kwadr., łąk 72 m. 172 s., pastwisk 9 m. 1000 s., razem 252 morgi 272 sąż. kwad.; w budynkach: obszerny murowany dom mieszkalny, obszerną murowaną stajnią z remizą, stodołę i spichrz, tudzież drewnianą szopę na zboże. Do dzierżawy, od której wyłączona jest propinacja, jako odrębnie wypuszczana, dodaje się bezpłatnie 16 n. a. sążni drzewa opałowego corocznie.

Cena wywołania ustanawia się w sumie czynszu rocznego dotychczas opłacanego 1501 złr. 50 cnt., wadjum w kwocie 300 złr. w. a. — Inne warunki licytacyjne przejrzane być mogą każdego czasu w biórze rzeczonem. 393 1—3

Od Magistratu król. stoł. miasta
Lwów dnia 18. kwietnia 1865 r.

Rurki przeciw astmie aptekarza

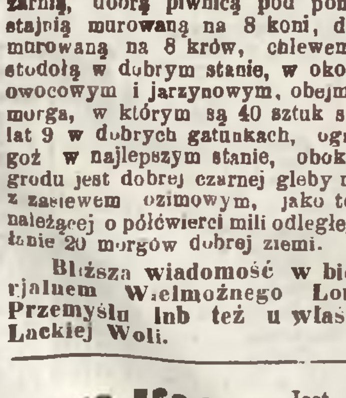
Levasseur

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. 861 2—?

Korzystne kupno
PIĘKNEJ REALNOŚCI.

Przy szosie 3 mile od Przemyśla, a mila od Mościsk, ½ mili od stacji kolei w Hodyniach, jest do sprzedania z wolnej ręki, **DWOREK MUROWANY**, w najlepszym stanie o czterech pokojach, kuchnią, spiżarnią, dobrą piwnicą pod pomieszkaniem, stajnią murowaną na 8 koni, drugą stajnią murowaną na 8 krów, chlewem na trzodę, stodołą w dobrym stanie, w około ogrodem owocowym i jarzynowym, obejmującym 1½ morga, w którym są 40 sztuk szczepów po lat 9 w dobrych gatunkach, ogrodzenie tegoż w najlepszym stanie, obok którego ogrodu jest dobrej czarnej gleby morgów 3½ z zasiewem ozimowym, jako też do tego należącej o półćwierci mili odległej, w jednym łanie 20 morgów dobrej ziemi.

Bliższa wiadomość w biórze notarjalnem Wielmożnego Lonszana w Przemyślu lub też u właściciela w Lackiej Woli. 372 3—5



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów, pochodzącym. W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chróścickiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakwie p. Brunona Miczyńskiego 21 (3—0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

GRY TOWARZYSKIE

które dotychczas bardzo licznych uczęstników znalazły urządzone są w kantorze

JAKÓBA STROH

w potrójny sposób:

pierwsza gra na wszystkie losy za wkładką kwartalną 25 razy a 4 złr.
druga na 25 losów z roku 1864 za miesięczną wkładką 40 razy a 3 złr.
trzecia na 12 losów kredytowych za miesięczną wkładką 24 razy a 7 złr.

Po zapłaceniu wszystkich rat stają się losy własnością Towarzystwa, a przy drugim i trzecim dostaje każdy członek los w karcie oznaczony.

Program udziela się w kantorze bezpłatnie.

Zapraszając do uczęstnictwa takowych, poleca się podpisany do wszelkich zakupień i sprzedaży papierów publicznych, monet, losów, akcyj i t. p. pod najkorzystniejszemi warunkami. 380 3—0

JAKÓB STROH,

kantor i izba wekslarska na ulicy Wyższej Karola Ludwika Nr. 311 m.

Sok dla
Spiewaków.
(Künstlersaft).

Sok ten przez lekarzy aprobowany, w kołach wszystkich spiewaków a osobliwie c. k. teatru nadwornego w Wiedniu tak jest lubiany, iż nie potrzebuje dalszych zachwalań. Jest to niezawodny środek przeciw katarom, zaflegmieniu, chrypce, bolu szyi, kokluszowi i t. d.

Główny skład tego soku dla **Lwowa** w aptece **ZYG. RUKERA**.

Cena flaszeczki 70 centów. — Za opakowanie 20 cnt.

Jako wyborny środek toaletowy poleca apteka

Glycerynowy ocet.

Flaszeczka po 1 złr. 20 cent.; za opakowanie 20 cnt. 237 4—6

ESSENCJA
Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt., za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie** u **Z. RUKERA**, w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 7. et 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u p. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chróścickiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. 361 2—?

Papier od bolu
ZĘBÓW
Hermana Faczanyiego,
dyplomowanego aptekarza w Peszcie, Landstrasse Nr. 6.

Pomiędzy wielu środkami na zęby, niniejszy wedle jednomyślnego zdania panów lekarzy, jakoteż nieskończenie wielu cierpiących, zajmuje pierwsze miejsce. Prostota użycia, tudzież szybki niemal bezzwłoczny skutek jest rękojmią, że ból zębów nie będzie już więcej tak straszną chorobą, i w każdym domu powinien się znajdować ten dobry środek na zęby, aby w razie pojawienia się bolu, była natychmiastowa pomoc.

We Lwowie jedynie w apt. Zyg Rukera. — Kosztuje jeden cały pakiet 1 złr. — połowa 50 ct. w. a.; — za opakowanie 10 ct. 234 5—6

Do pana dentysty Poppa!

Pańską **WODĘ ANATERYNOWĄ DO UST** rozbierałem i znalazłem ją jak najlepszą do polecenia.

Wiedeń w styczniu 1864.

88 (8—12) Prof. **Oppolzer**
emeryt. Rector. magnif. prof. c. k. kliniki w Wiedniu, k. saski radca nadworny i t. d. i t. d.

DOBRA NA SPRZEDAŻ.
Wieś Kociubińce Wielkie

w obwodzie Czortkowskim, obok Kopeczyniec, o pół mili od drogi murowanej Tarnopolsko-Czerniowieckiej z jednej, a o ćwierć mili od drogi murowanej Husiatyńsko-Kopeczynieckiej z drugiej strony położona, mająca pola ornego w najlepszej podolskiej glebie w większej części w około folwarku skoncentrowanego około 1860 morgów, sianożęci około 250 m., lasu 450 m., stawy dwa jeden 110 m., drugi 55 m., prócz tego propinacja z dwoma młynami i budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są po większej części murowane. Tabula zupełnie czysta, z kwalifikacją i możebnością podziału na dwa osobne korpusy. W miejscu znajduje się kamień, piasek i glina na cegłę.

Mający chęć kupienia może się zgłosić do Wgo Kornela Horodyskiego w Tłustenkim o pół mili od Kociubiniec lub przez pocztę Husiatyn. 346 5—6

Zniżone ceny!

Trumny kruszcowe

ozdobniejsze i trwalsze od drewnianych są zawsze w wielkim wyborze po zniżonych cenach na składzie, i kosztują długości:

72 cali złr. 40 — ozdobniejsze	złr.	60
72 „ wytwornie ozdobne	„	70
75 „ złr. 45 — ozdobniejsze	„	75
75 „ wytwornie ozdobne	„	95
75 „ hermetyczne z 2ma wiekami	„	120
75 „ nadzwyczajnie wspaniałe (Prachtsärge)	„	275
Poduszki po 2 złr. 50 ct.		
Kapy „ 8 „ — —		
Materace „ 4 „ — —		

Każda trumna zamyka się na kluczyk.

Jedyny skład utrzymują

F. Opuchlak i Nitsch,
we Lwowie pod l. 47 naprzeciw katedry.

Hotel de l' Europe w Wiedniu.

„Hotel de l' Europe“

w Wiedniu, Jägerzeile, Praterstrasse Nr. 18
na rogu nowo utworzonej ulicy „Asperngasse.“

W najnowszym stylu wybudowany hotel, 130 pokoi zawierający, bardzo blisko od miasta, po drodze do kolei żelaznej (Nordbahn); wytwornie umeblowany, wyborną kuchnią i w dobre napoje zaopatrzony, — poleca przedsiębiorca wszelkim P. T. podróżującym ze względu na wygodę, umiarkowane ceny i dobrą usługę.

NB. Dla wygody gości znajdują się w Hotelu: Wny. S. Gutmann, doktor medycyny i znakomite fotograficzne Atelier Adele.

Z winnem uszanowaniem

J. MÜLLER,
przedsiębiorca.

386 2—3

Hotel de l' Europe w Wiedniu.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawiera ący, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**“

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich **krajów** państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu **krwi**, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleine Wwa i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zminkowski
„ „ B. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gemuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Rożański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski.
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasiezy** A. Merunych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.
„ **Suczawie** E. Botczat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski.
„ **Stanisławowie** Steeber v. Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis“*. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

39 34—52 **A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.**

ASYGNACJE KASOWE
Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi**, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi:			
od asygnacyj płatnych	na okaz (Sicht)	4	od sta
„ „	za dwudniowem wypowiedzeniem	4½	„
„ „	„ ośmio „	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów. 202 9—?

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.